

Ks. Jerzy Lewandowski

O PRZYSIĘDZE

/Refleksje teologiczno-prawne/¹

Kodeks Prawa Kanonicznego ogłoszony powagą papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r. dekretem *Sacrae disciplinae leges* promulgowanego w *Acta Apostolicae Sedis* /vol. LXXV, Pars II/ został przekazany do druku w Polsce Dekretem Józefa kard. Glempa przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i Prymasa Polski dnia 9 kwietnia 1983 r.

Głównym tłumaczem był ks. Edward Szafrowski, a w opracowaniu krytycznym udział wzięli bp. Piotr Hemperek, ks. Tadeusz Kujawski, ks. Tadeusz Pieronek, ks. Marian Al. Żurowski, pod redakcją ks. Kazimierza Dynarskiego².

W wydaniu polskim zachowano strukturę tekstu łacińskiego dla lepszej konfrontacji tłumaczenia ze źródłem. W czwartej księdze /część druga/ *Pozostałe akty kultu Bożego* znajduje się rozdział poświęcony przysiędze /kan. 1189 – 1204/.

Paragraf 1 kanonu 1199 brzmi: „Przysięga, to jest wezwanie imienia Bożego na świadka prawdy, może być składana tylko zgodnie z prawdą, rozważą i sprawiedliwością” /s. 477/. W języku łacińskim odpowiednio zdanie brzmi: „Iusiurandum, idest invocatio Nominis divini in testem veritatis, praestari nequit, nisi in veritate, in iudicio et in iustitia,„ /s. 476/

¹ Referat wygłoszony w Rezydencji Prymasa Polski Kardynała Józefa Glempa dnia 6. II. 1996 r. w ramach dorocznej sesji sprawozdawczej z działalności Sądu Metropolitalnego Warszawskiego.

² Edward Szafrowski. *Podręcznik Prawa Kanonicznego*, ATK, Warszawa 1986, t. IV, s. 216-219; 350-351; 376.

Jakkolwiek tłumaczenie wydaje się oczywiste z punktu widzenia praktyki prawnej, niesie w sobie jednak głębokie treści teologiczne, na które warto zwrócić uwagę. Odniosę się tylko do niektórych kwestii tłumaczenia i rozumienia tego kluczowego zdania. Podkreślić wypada, że tłumaczenie polskie korzysta z tradycji duchowej, która mocniej akcentuje personalistyczny charakter przysięgi, wzmacniając sens słów „*invocatio Nominis divini*” przez przekład w duchu „*invocatio Dei*”. Następuje przeniesienie akcentów: w języku łacińskim wyróżnione jest Imię (pisane dużą literą): *Nomen /Nominis/*, które jest święte, Boże, boskie, Imię mądrości, doskonałości, prawdy. A więc to Imię */Nomen/*, zbiera w sobie inne imiona, ich cechy poszczególne, jest źródłem zdolności człowieka do indentyfikacji Imienia */Nomen/* nie tylko ze względu na jego Bożą podmiotową godność, ale także ze względu na jego przedmiotową zawartość. O tej zawartości, której tu w całości nie sposób wymienić, mówią studia i słowniki teologiczne. Prawodawca rozwija w zasadzie trzy cechy immanentnie związane z przysięgą. Są to – *prawda, rozważa i sprawiedliwość*.

Byłoby rzeczą ryzykowną tę przedmiotową triadę pojęć, które są wyznacznikami zgodności przysięgi z wezwaniem Imienia Bożego, traktować z teologicznego punktu widzenia jako ostateczną normę przysięgi. W tłumaczeniu polskim zaznacza się pewnego rodzaju personifikacja prawdy, gdy dotyczy odniesienia do Boga i reifikacja prawdy (uprzedmiotowienie), gdy odnosi się do osoby składającej przysięgę – czyli do człowieka. Tekst łaciński tę opozycję łągodzi. Być może zwrot: „*in testem veritatis*” należałoby przetłumaczyć „na poświadczenie prawdy”, a nie jak jest: „na świadka prawdy”. Ewentualnie można by to przetłumaczyć tak: „na potwierdzenie prawdy”, lub nawet na „sąd prawdy”. Choć może byłoby to zbyt nieprzeakcentowanie zwrotu „*in testem veritatis*”.

Imię Boże jest więc w tłumaczeniu polskim spersonalizowane i zidentyfikowane ze „świadkiem prawdy”. Wezwanie Imienia Bożego jest wezwaniem Boga na świadka (w wersji polskiej lub w wersji łacińskiej) w ujęciu „teologii imienia”, mającej swoje źródła w teologii judaistycznej i rozwijanej np. w chrystologii przez teologię protestancką³. Imię Boże jest przywołane na

³ Por. Nossol A. bp., *Teologia na usługach wiary. Wokół zagadnień odnowionej teologii*, Wyd. św Krzyża, Opole 1918, s. 215-296, Tenże, *Tologia bliższa życiu. Wpływ teologii na egzystencję chrześcijańską*, Wyd. św Krzyża, Opole 1984, s. 82, 92 nn.

świadczenie prawdy. Istnieje więc dystans, a nawet obawa przed niepotrzebnym personalizowaniem Imienia Bożego.

Z logiczno-prawnego punktu widzenia samo wezwanie imienia Bożego wystarczy być może do uobecnienia prawdy, która wpisana jest w Imię Boga i przywołana przez człowieka w akcie przysięgi. Ale z teologicznego punktu widzenia, a nawet przede wszystkim z moralnego punktu widzenia nie jest już takie oczywiste. Zwłaszcza, gdy intencja przysięgającego nie jest identyczna z intencją wezwania wpisaną w „*invocatio Nominis divini*”, jaką miał Prawodawca, odwołujący się do określonej wizji teologicznej i do bezpośredniej prawdy Bożej.

O prawdzie Bożej, w jej najgłębszym znaczeniu możemy mówić tylko w przypadku, gdy jest ona ogłaszana przez Pismo Święte, modlitwę w liturgii uobecniającej słowa i czyny Jezusa Chrystusa, na spowiedzi, itp., a więc w specjalnych warunkach czasu i miejsca, które ochraniają tę prawdę przed nieprawdą i głoszą ją przez nauczanie, wiarę, czyny itd.

Gdy chodzi o prawdę wygłoszoną w sądzie i badaną w procesie sądowym, w warunkach gdy jest ona nieznaną i zagrożoną przez nieświadomość, błędne rozumienie, kłamstwo lub niepoczytalność – zabezpieczają ją odpowiednie procedury, które mają charakter logiczno-prawny lub np. paraliturgiczny. A więc dyspozycja do przysięgania w „imie prawdy” jest oceniana krytycznie zgodnie z faktami.

Podstawą zasadniczą prawdy przedkładanej w sądzie lub intencji zgłoszenia takiej prawdy „pod przysięgą” i w Imię Boże jest intencja przysięgającego, wyrażona przez przywołanie „Imienia Bożego”. Nie znaczy to, że przysięgający, który ma intencję mówienia prawdy jest zdolny do jej pełnej identyfikacji. Najczęściej przedstawia on fakty, które zastępują prawdę. Dopiero przewód sądowy ustala prawdę, a więc przysięgający w „Imię Prawdy” do niej zmierza. Ustala ją zaś przewód sądowy. Pozostaje więc pytanie, czy wezwanie „Imienia Bożego” jest wezwaniem „świadka prawdy” – Osób Bożych (Boga-Trójcy) przez penitenta, czy jest to tylko wstępna intencja, jej wyraz, chęć, nastawienie szczerze lub nie (autentyczne bądź rytualne) do wygłoszonej „*invocatio Nominis divini*”.

Czy wraz z każdym wezwaniem Imienia Bożego, zjawia się sam Bóg-Prawda lub Bóg Świadek Prawdy czy tylko jest to wyraz gotowości

wzywającego do uznania świadectwa Bożego lub antycypowania obecności Bożej w akcie wezwania? Wydaje się, a pokazuje to praktyka i teologia, że „*invocatio Nominis divini*” tak często ponawiane w licznych procesach sądowych lub w obrzędach ślubnych jest przede wszystkim reaktywaniem pierwotnego nastawienia osoby ludzkiej – ku prawdzie Bożej. Ale samo to wezwanie jeszcze tej prawdy nie realizuje, a tylko ją zapowiada i deklaruje. Gdyby bowiem samo wezwanie „świadka prawdy” zabezpieczało samą prawdę nie byłby potrzebny przewód sądowy. Zatem tłumaczenie „*invocatio Nominis divini in testem veritatis*” w intencji swej personalistycznej, poprzez użycie zbyt psychologicznej interpretacji zamienia się nieraz w magiczny nominalizm, rytualną formułę, którą wypowiada przysięgający dla samouspokojenia, dla stłumienia uczuć, zaspokojenia własnej próżności czy dla uciszenia sumienia, które jest obciążone lękiem przed ujawnieniem prawdy. A dotyczy ono odstąpienia od złożonej już np. obietnicy ślubnej, czy przyrzeczenia kapłańskiego.

Penitent nie różnicuje psychologicznie, a z pewnością nie ma też odpowiedniej wiedzy różnicującej sytuację w płaszczyźnie teologii, swojego położenia, gdy wygłasza obietnicę przyrzeczenia lub przysięgi. Są to różne pod względem treści i formy akty wyznania prawdy o swoich intencjach. Ale jak wiadomo, nieraz prawdy te okazują się nieintencjonalne (nieświadomie wypowiedane), przeznaczone dla psychologicznego zaspokojenia oczekiwań strony, której się coś przyrzeka. Dopiero pojawienie się trudności w realizacji przyrzeczenia, a więc czynniki obiektywne ukazują i uświadamiają mówiącym, że istnieje dystans między deklarowaną intencjonalną prawdą, a prawdą realną i materialną. Z tego punktu widzenia lepiej jest nie identyfikować „*invocatio Nominis divini*” jako każdorazowego przywołania „świadka prawdy”, gdyż taka interpretacja, niezależnie od intencji tłumaczy, narusza nakaz nieprzywoływania imienia Pana Boga nadaremno. *Testificatio* pierwotnie znaczy poświadczenie, *testatio* – wzywanie na świadka, a więc można uznać, że wezwanie imienia Bożego jest ochroną czy też profilaktyką przeciw błędnemu lub nieintencjonalnemu wzywaniu Boga na świadka, gdy to jest niepotrzebne.

Prawodawca w pewnym sensie zabezpieczył się przed nieintencjonalnym wzywaniem imienia Bożego w przysiędze, pisząc że może ona być składana „tylko zgodnie z prawdą, rozważą i sprawiedliwością”. Zakłada więc, że może jej towarzyszyć nieprawda, nierozwaga i niesprawiedliwość, które wynikają z dyspozycji lub niedyspozycji poznawczych lub moralnych człowieka.

Zostawmy spełnienie warunku prawdy na koniec tej refleksji. A więc najpierw wymóg rozważki przy składaniu przysięgi zakłada pewną psychologię przysięgi, opartą na dualizmie intelektualno-wolitywnym lub wolitywno-uczuciowym. Człowiek nierozważny w tym sensie, w jakim tu można tę kwestię rozumieć to taki, który nie ma dobrego obiektywnego rozeznania sytuacji lub przedmiotu przysięgi. Albo nawet, gdy takie rozeznanie posiada, nie jest w stanie adekwatnie ocenić swojej wiedzy na ten temat, na skutek braków w rozwoju uczuciowym lub niezdolności do wartościowania swoich czynów na poziomie posiadanej wiedzy. Nierozważka nie jest czymś co człowiek wykonuje świadomie, ma ona miejsce zawsze przy niedoborze świadomości. A więc wtedy, gdy Prawodawca domaga się spełnienia warunku rozważki, warunek ten oprócz subiektywnego przekonania, przysięgającego musi być oceniony przez osobę przyjmującą przysięgę. Ta zaś osoba musi znać „miarę rozważki”, jej kryteria. Przyznać musimy, że kryterium rozważki (*iudicio*) nie jest zbyt wyraźnie opracowane w psychologii i prawie. Czy nie lepszym, określeniem polskim w tym przypadku jest tłumaczenie słowa *iudicio* nie jako „rozważka” a raczej „rozważanie”, czy po prostu „namysł”, „zastanowienie się”? Aby nie przysięgać bez zastanowienia, czyli bez namysłu nad przedmiotem przysięgi. Rzecz jasna, trzeba rozważyć różne „za” i „przeciw”, a więc dojść do takiej duchowej syntezy, zneutralizować wątpliwości, zhierarchizować wartości itp. aby przysięgać w sposób rozważny. Polskie słowo „rozważka” bliskie jest greckiemu słowu „sofrozyne” – rozsądek, a głębiej oznaczającemu ni mniej ni więcej, tylko „zdrowe myślenie”, a nawet „zdrowie psychiczne”. Stąd w ustaleniu kryteriów spełniających ten warunek uczestniczy znawca zasad „zdrowego myślenia” i „zdrowia psychicznego”. Wiemy, że w tym zakresie specjaliści różnią się w ocenie tego, czym jest rozważka, w zależności od tego, czy mają orientację psychoanalityczną, behawioralną czy personalistyczną. Dlatego najlepsze wydaje się podejście wielopoziomowe, które uwzględni różne płaszczyzny i poziomy dyspozycji do rozważki, czyli zdrowego myślenia.

Kryterium „sprawiedliwości” obok rozważki zakłada, że osoba składająca przysięgę umie rozdzielić to, co dotyczy jej bezpośrednio, co do niej należy, od tego, co jej nie dotyczy, co należy do osoby, której tę przysięgę składa. Że jest to wymóg trudny do spełnienia wykazują dyspozycje kanonu 1204, który mówi, że „przysięgę, należy tłumaczyć ściśle, według prawa oraz intencji przysięgającego; albo gdyby składający przysięgę działał podstępnie według intencji tego, komu przysięga jest złożona” (s. 479).

Znaczenie podstępu jest podkreślone dwukrotnie (kanon 1200 § 1 oraz kanon 1204). Kryterium sprawiedliwości jest rozwinięte i jasne. Kanon 1200 § 2 wylicza negatywne warunki wypełniające treść tego, co jest niesprawiedliwe, a więc: „Przysięga wyludzona podstępem, wymuszona przemocą lub ciężką bojaźnią, jest nieważna z samego prawa”. Podkreślam znaczenie tego paragrafu ze względu na jego implikacje psychologiczne, a nie tylko prawne.⁴ Dotyczy bowiem dyspozycji osobowych (raczej niedyspozycji) do sprawiedliwości. Tej jednak broni sąd także wobec osób niedysponowanych do rozumienia sprawiedliwości lub mających trudności w jej realizowaniu.

Wróćmy znów do kryterium prawdy, które jest wymienione jako warunek ważnej przysięgi. Może być ona składana przez osobę, która jest nierozważna i niesprawiedliwa, a mimo to jest zdolna do mówienia prawdy. Rzecz jednak w tym, że prawdy tej nie musi rozumieć w sposób adekwatny do faktów. Prawda (veritas) jest możliwa do przekazania lub odczytania, gdy osoba, która jej szuka umie adekwatnie połączyć rzeczy i pojęcia rzeczy, a więc ma kompetencję językową i kompetencję rzeczową. To jednak nie zachodzi zbyt często. Należy zatem rozumieć, że pojawiają się dwie prawdy: językowa i

⁴ Arystoteles i św. Tomasz a także inni filozofowie /np. Kant i Hegel/ wyszli ze stanowiska, że człowiek jest osobą z racji swej wewnętrznej wolności, a więc jest w stanie być za siebie odpowiedzialny, czyli zdolny do postępowania zgodnie z dyspozycją do prawdy /jej koniecznego poznania/ i jej realizacji. Teorie te traktują człowieka jako zasadniczo poczytalnego obywatela a ludzi psychicznie niezdolnych do odpowiedzialności jako wyjątki. Osoby zagrożone karą nie zawsze spełniają warunki – dla uznania ich za wyjątki. Nieraz same chcą do tych wyjątków należeć, doszukując się w celach obrony, zaburzeń w swojej psychice. Poddają się tendencji do uznawania siebie lub innych osób za osoby wyjątkowe w negatywnym sensie. To daje nagrodę w postaci zwolnienia z odpowiedzialności, wymusza opiekę itp. Sprzeczna z realnymi faktami /prawdą/ przysięga, oparta tylko na „faktach intencjonalnych” /prawda intencjonalna/ może zagrażać łaadowi poznawczemu i moralnemu. Zagrażają sprawiedliwości, którą Arystoteles zidentyfikował z równością.: „Tak, że niesprawiedliwość w tym znaczeniu jest nierównością, którą sędzia stara się wyrównać: bo jeśli ktoś zadał, a ktoś inny odniósł ranę, lub ktoś zabił, a ktoś inny zginał, to zachodzi nierówność między czynem jednego a doznaniami drugiego; Sędzia usiłuje usunąć za pomocą kary nierówność” /Etyka Nikomachejska V, 71132 a/. Procedura analizy prawno-teologicznej zmusza do zestawienia dwu norm tej analizy: 1. – „wina wymaga kary”. 2. – „choroba wymaga leczenia”. Akcentowanie pierwszej zasady podkreśla znaczenie wolności, odpowiedzialności i poczytalności osoby. Akcentowanie drugiej zasady podkreśla znaczenie przyczynowości naturalnej wynikającej z mechanizmów psychicznych lub społecznych. Pełna analiza norm sprawiedliwości jako kryterium przysięgi musi uwzględniać te dwie zasady, gdyż osoba nie jest ani „czystą transcendencją”, ani „nieczystą immanencją”.

przedmiotowa. Ich zgodne połączenie jest dopiero wynikiem dochodzeń. Zatem warunek prawdy dotyczy zgody przysięgającego na to, że prawda może być inna, niż on sobie wyobraża, że istnieje wiele „prawd cząstkowych”, które budują jedną prawdę formalną, prawdę prawną, która różni się nieraz od prawdy identyfikowanej przez osobę składającą przysięgę.

Sąd nad prawdą jest w istocie sądem nad faktami, zatem dla składającego przysięgę prawda, to tyle co fakty, które są podstawą prawdy, ale nie są prawdą całą. Są one wpisane w metafizyczny sens, który odkrywa prawdę, jako istniejący zespół przyczyn i skutków istniejących w rzeczach i ponad rzeczami. Na skutek tej wielości postulat składania przysięgi zgodnie z prawdą jest najtrudniejszym do spełnienia wymogiem, co okazuje się w procesach sądowych, przy spowiedzi, w życiu codziennym. Na skutek odkryć psychologicznych wiemy, że wiele z tego co ludzie traktują jako prawdę należy do tzw. projekcji, a więc wyobrażeń, fantazji na temat rzeczywistości i schematów poznania opartych na nieświadomych percepcjach. Z tego też względu lepiej jest nie tłumaczyć *in testem veritatis* zbyt apodyktycznie, aby nie pogłębiać trudności duchowych przysięgającego, który ma lęk przed mówieniem nie tylko nieprawdy ale i prawdy. Pierwszej dlatego, że boi się kary, drugiej dlatego, że boi się obciążyć skutkami, których nie może przewidzieć lub rozpoznać.⁵ Te lęki są uzasadnione, dlatego powołana została instytucja sądu, która powinna je uśmierzyć i przekształcić w dynamizmy Prawdy – tym razem Prawdy Bożej, która została zapowiedziana w intencjonalnym wezwaniu „Nominis divini” jako świadectwa prawdy, dowodu intencji, który potwierdza się dopiero na końcu, w momencie realizowania przysięgi w życiu: działaniu, myśleniu, wartościowaniu, decydowaniu.⁶

⁵ Personalistyczną wersję tłumaczenia przysięgi znajdujemy także w nowym Katechizmie w języku polskim. W tekście tym czytamy: 2150 – „Drugie przykazanie zakazuje krzywoprzysięstwa. Przysięgać lub uroczyście przyrzekać oznacza wzywać Boga na świadka tego, co się twierdzi. Oznacza odwoływanie się do prawdomówności Bożej jako do rękoi swojej własnej prawdomówności. Przysięga angażuje imię Pańskie: „Będziesz się bał Pana Boga swego, będziesz Mu służył i na Jego imię będziesz przysięgał” (Pwt 6, 13) – */Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum, Poznań 1994, rodz. II: Imię Pańskie wzywane nadaremnie, str. 492 /*. Katechizmowy zwrot: „Przysięga angażuje imię Pańskie” najlepiej oddaje intencję niniejszego referatu. Francuska wersja Katechizmu – *Catechisme de l'Église Catholique*, wydany w 1992 roku – na str. 539 zawiera tekst bliższy wersji łacińskiej, bardziej przedmiotowej interpretacji przysięgi.

⁶ Czy przedślubne zeznanie narzeczonych powinno być zaprzysiężone? Prawo

Niniejsza refleksja dotyczy tylko jednego kanonu i nie ma charakteru dogmatycznego, zorientowana jest na kwestie teologiczno-moralne, które stoją u podstaw wszelkich rozstrzygnięć prawnych w Kościele. Sądzę, że analiza jurystycznych formuł także od tej strony odświeża i ożywia literę prawa, napełniając ją nie tylko duchem człowieka, ale także Duchem Bożym.

małżeńskie o tym nie wspomina. Instrukcja *Sacrosanctum* z 1941 r. przysięgę przed zeznaniem przewidywała, natomiast *Instrukcja o kanonicznym badaniu narzeczonych przed ślubem* z 1946 r. o zeznaniu pod przysięgą nie wspomina. Przewiduje jedynie tzw. przysięgę uzupełniającą w przypadkach uzasadnionych. Wydaje się, że przesłuchanie narzeczonych, jako że jest ono pozasądowe, powinno być z zasady niezaprzyśiężone. Łatwość złożenia przysięgi może prowadzić do nadużyć. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby w razie potrzeby stronie zaproponować przysięgę *de veritate dictorum*. Przysięgi „*de veritate dicenda*” można zażądać jeśli strona nie może swojego stanu wolnego udowodnić ani dokumentami, ani zeznaniami wiarygodnych świadków. Instrukcja o kanonicznym badaniu narzeczonych przed ślubem z 1946 r. /s. 41-42/ przewiduje – podobnie jak Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. /kan. 1829-1831/ – przysięgę uzupełniającą /*iusiurandum suppletorium*/ jako osobny środek dowodowy na okoliczność stanu wolnego stony. W świetle nowego Prawa Kanonicznego przysięgę tę można traktować jako zaprzysiężone oświadczenie.

W. Bączkiewicz, *Prawo Kanoniczne*, t. II, Opole 1958, s. 467, 603;

Tadeusz Pawluk, *Prawo Kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, Warmińskie Wyd. Diecezjalne, Olsztyn 1984, t. II, s. 454-456; t. III, s. 103-105, t. IV, s. 250, 340, 386;

Tadeusz Pawluk, *Kanoniczny Proces Matżeński*, ATK Warszawa, 1973, s. 111.